OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON 24 kwietnia 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 25 kwietnia 1935 r Nr. 113

Podpisanie nowej Konstytucji

Uroczysty akt odbył się na Zamku Królewskim w obecności najwyższych dostojników

Poczynając od pamiętnych dni majowych 1926 roku, sprawa zmiany Konstytucji stała się jednem z czołowych zagadnień. Mijały długie miesiące i lata, aż wreszcie poprzez zaciekłą walkę ze stronnictwami, 23 marca b. r. uchwalono na plenum Sejmu nową Konstytucję.

I oto właśnie wczoraj o godzinie 7.30 odbył się na Zamku Królewskim uroczysty akt ogłoszenia Konstytucji.

Przebieg tego historycznego aktu był niezwykle uroczysty.

W czasie składania przysięgi na Zamku byli obecni Marszałkowie obu Izb Ustawodawczych, prezesi Sądu Najwyższego, Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, członkowie Domu Cywilnego i Wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po uroczystości podpisania Konstytucji Pan Prezydent wydał na Zamku obiad dla członków Rządu i twórców nowej Konstytucji. Po obiedzie odbył się na Zamku raut, na którym zebrało się 2 tysiące osób.

W czasie, gdy na Zamku podpisywana była Konstytucja, na Placu Zamkowym wojsko oddało przepisowe honory.

Wszystkie stołeczne pułki piechoty, a więc 21 Warszawski, 30 Strzelców Kaniowskich, 36 Legji Akademickiej wydelegowały na Plac Zamkowy kompanje honorowe z chorągwiami pułkowemi. Szwadron honorowy ze sztandarem wystawił 1 pułk Szwoleżerów. Cały Zamek był pięknie iluminowany.

W radosnym fakcie wprowadzenia w życie nowej Konstytucji wzięła udział ludność stolicy.

*

Ogłoszenie Konstytucji Rzeczypospolitej nastąpi dziś w Dzienniku Ustaw.

Z chwilą wejścia w życie Konstytucji stracą moc obowiązującą pełnomocnictwa uchwalone ostatnio przez Izby Ustawodawcze dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania w okresie bezsejmowym rozporządzeń z mocą ustawy.

Przerwa w rokowaniach sowiecko – francuskich

MOSKWA. (PAT). Prasa zamieszcza bez komentarzy komunikat Havasa o przerwaniu rokowań sowiecko - francuskich, nie udzielając poza tem żadnej uwagi tej sprawie.

Otwarcie kolejki podziemnej w Moskwie

MOSKWA. (PAT). Stalin w towarzystwie Mołotowa, Kaganowicza i Ordżonikidze odbył przejażdżkę moskiewską kolejką podziemną.

Robotnicy i pionierzy zgotowali mu gorącą owację.

Charakterystycznem jest, że w komunikacie oficjalnym wydanym po tej uroczystości Stalin po raz pierwszy został nazwany „Ukochanym wodzem narodów Zw. Sowieckiego", a nie „Wodzem światowego proletarjatu", jak to było przyjęte dotychczas. Również wśród opublikowanych w dzisiejszej prasie 52 haseł, ustalonych na 1-go maja przez Centralny Komitet Partji Komunistycznej, jedynie kilka ma charakter „kominternowski". Pozostałe zawierają pojęcia nawskroś państwowe.

Stan bezrobocia

Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa według danych Biur Pośrednictwa Pracy Funduszu Pracy wynosiła w dniu 20 b. m. 488319 osób, co stanowi spadek bezrobocia w ciągu tygodnia o 7.558 osób.

Po trzęsieniu ziemi

groźba wybuchu wulkanu

TOKIO. (PAT). Ludność środkowych obszarów wyspy Hondo jest zaniepokojona wzmożoną działalnością wulkanów Asama i Hakosan.

W szczególności mieszkańcy wiosek pobudowanych na zboczach Hakusan żyją w nieustającej trwodze i zaczynają już opuszczać swe domy.

Wulkan Hakusan od 350 lat był już nieczynny. Zbocza jego pokryły liczne wioski i ogrody. Z krateru wydostają się obecnie kłęby dymu i głuche odgłosy wybuchów.

TOKIO. (PAT). Według ostatnich sprawozdań urzędowych ofiarą trzęsienia ziemi na Formozie padło 3065 zabitych, 7988 ciężko rannych i 1490 lżej rannych. 12.694 domy są całkowicie zburzone, 12.262 częściowo i 5209 uszkodzonych.

Albo 45.000 dolarów, albo porwanie

NOWY JORK. (PAT). — Jan Rembowski z Southampton pod Nowym Jorkiem skazany został na pięć lat więzienia za próbę wymuszenia na rodzicach panny Constance Torney 45.000 dolarów. Rembowski groził, że porwie dziewczynę, o ile tej sumy nie otrzyma. Listów z pogróżkami napisał ośmnaście.

Policja poleciła rodzicom położyć paczkę z pieniędzmi w oznaczonem przez szantażystę miejscu, a obok paczki ukryła aparat fotograficzny z automatyczną migawką.

Gdy Rembowski przyszedł po paczkę i podniósł ją z ziemi, został automatycznie sfotografowany. Wyśledzenie go było już potem bardzo łatwe.

Śmiertelne zabawy

KRAKÓW, (PAT). — Ubiegłe święta obfitowały w liczne wypadki, których ofiarą padło kilkunastu rannych, w tem dwie osoby poniosły śmierć.

W obozie cygańskim w Płaszowie w czasie bójki jedna osoba została zabita, jedną zaś w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Na obchodzie ludowym „Emaus" w straganie jednego z przekupniów nastąpił wybuch korków do strzelania skutkiem czego 2 osoby doznały ciężkich poparzeń twarzy. Przewieziono je do szpitala. Nadto zanotowano 3 wypadki samobójstw.

Walka policji z murzynami

NOWY JORK, (PAT). — W jednej z restauracyj na przedmieściu Nowego Jorku doszło podczas aresztowania pijanego murzyna do ostrego starcia pomiędzy policją a grupą murzynów.

Dwóch urzędników policji zostało ciężko pobitych krzesłami i butelkami od piwa. Porządek przywrócił dopiero większy oddział policji, który dokonał licznych aresztowań.

A jednak Niemcy wywołały wojnę

WIEDEŃ. (PAT). „Sonn- und Montag Ztg" zamieszcza wywiad z hr. Berchtoldem, który odpiera oskarżenie jakoby był jednym z głównych sprawców ostatniej wojny i stwierdza, że to Niemcy odegrały rozstrzygającą rolę w decyzji, która popchnęła Austro - Węgry do wypowiedzenia wojny Serbji.

Hr. Berchtold przypomniał, że w odpowiedzi na radę ambasadora niemieckiego w Wiedniu von Tschirsky'ego, nieprzyspieszania démarche Niemiec w Wiedniu, Wilhelm drugi oświadczył co następuje:

„Kto upoważnił Tshirky-ego do zajęcia takiego stanowiska. Później będzie się mówiło, że Niemcy nie chciały tego".

Zamordowanie szeika

TEL AVIV, (PAT). — Donoszą z Damaszku: Zamordowano tu Furhana Ibn Maaszhura, jednego z najwybitniejszych szeików beduińskich. Szeik ten był prawą ręką Abdulla Feisala, który wywołał powstanie przeciw królowi Ibn Saudowi.

Po upadku powstańców Furhan przeniósł się do Syrji. O mord podejrzewani są dowódcy szczepu Rualla. Incydent ten grozi powikłaniami i wywołać może wojnę domową wśród szczepów beduińskich.

15 ofiar katastrofy samochodowej

BERLIN. (PAT). Wpobliżu Fuldy (Niemcy środkowe) wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Omnibus, wiozący członków orkiestry wojskowej, najechał na drzewo, rozbijając się.

Jedna osoba została zabita a 5 ciężko i 9 lekko rannych.

Straszna śmierć „króla złota"

Podczas wyprawy po złoto, zamarzł

MONTREAL. (PAT). Stanisław Lisko, Polak, dyrektor kilku kopalań złota

zamarzł na śmierć.

Lisko zwany był w Kanadzie popularnie

„królem złota".

Przed tygodniem dyrektor Lisko udał się samolotem do północnej części prowincji Guebec celem zbadania tamtejszych terenów, rzekomo złotodajnych. Podczas podróży samolot wpadał

w burzę śnieżną

i lądował na jeziorze Matchimanitou.

Podróżni przeczekawszy kilka godzin próbowali wzbić się znów w powietrze, ale silnik odmówił posłuszeństwa. Wówczas wyładowali z samolotu namiot i żywność, a kiedy towarzysze jego przygotowywali obozowisko, Lisko udał się do najbliższej osady po pomoc.

Z drogi tej jednak

nie powrócił.

Zapewne znużony usiadł,

zasnął i zamarzł.

Ciało jego znaleźli lotnicy. Przewieziono je do Montrealu, gdzie stale mieszkał. Pozostawił żonę i dwie córki.

OD ŚWITU DO NOCY

Epidemja malarji w Colombo, która wykazywała już pew... osłabienie, ponownie zaczyna szerzyć się z niepokojącą gwałtownością. Szpitale są już przepełnione chorymi.

W Moskwie zlikwidowano dwie tajne palarnie opjum, utrzymywane przez chińczyków. Aresztowano obu właścicieli oraz 18 palaczy opjum.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja przeważnie słabsza, mocniejsza dla dewizy na Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.29¾ — 5.296. Rubel złoty 4.66. Dolar złoty 9.07 — 9.06½. Rubel srebrny 1.78 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.84. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 25.68.

Akcje: B. Polski 88.50 — 88.25: Lilpop 10.70. Modrzejów 5.30 Ostrowiec 19.75. Starachowice 16.70 — 17.15.

Nie zaginiony a zabity

SKARŻYSKO. (PAT). — Zagadka zaginięcia urzędnika miejskiego z Szydłowca, Józefa Gomułczyńskiego została rozwiązana. Wydział śledczy P.P. w Skarżysku-Kamiennej w toku dochodzeń ustalił, że Józef Gomułczyński, który stale nosił przy sobie swoje oszczędności, padł ofiarą mordu rabunkowego. Zwłoki zamordowanego znaleziono zakopane na metr głęboko na podwórzu niejakiego Szlezyngera.

W Szydłowcu aresztowano Mieczysława Pająka, oraz Eugenjusza Szlezyngiera, którzy przyznali się do zbrodni. Z 800 zł., które rzekomo zrabowali denatowi odebrano 128 zł.

Według zeznań osób znających Gomułczyńskiego, posiadał on przed śmiercią przy sobie około 10.000 zł.

Listy z Niemiec

Zagranica w oczach Niemća

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Berlin, w kwietniu.

W jednem z pism berlińkich ukazało się niedawno zestawienie tego wszystkiego, co wyjeżdżającemu zagranicę obywatelowi Niemiec najwięcej wpada w oko. Oczywiście obserwacje podobne, ale przecież nie identyczne, poczynić może obywatel każdego innego kraju. Różnice zależne będą tylko od psychicznego nastawienia.

W ANGLJI: wysiadającego na wyspie angielskiej z okrętu Niemca uderza już przy zmianie pieniędzy, że funt szterling nie jest podzielony przez 10, lecz przez 12 pensów. W Londynie taksówki od 30 lat nie zmieniły swego wyglądu i mają wygląd wysokich pudeł, choćby wyszły świeżo z fabryki. Pojazdy jeżdżą lewą stroną ulicy, natomiast panowie towarzyszą damom nie z lewej strony, lecz od strony ulicy, aby je chronić przed bryzgami wody z pod kół aut. Niezależnie od drożyzny zwykłego „beef'u", spożywanego niemal wyłącznie na kolację za 15, 20 — 30 szylingów zależnie od lokalu, o godzinie 11 wieczór możnaby umrzeć z głodu w Londynie, gdyby nie nocne kluby. Napoje alkoholowe można otrzymać we wszystkich lokalach tylko w pewnych oznaczonych godzinach. Płaszcz gumowy i parasol należą do zwykłej garderoby angielskiego gentlemana, podobnie jak rękawiczki i melonik. Natomiast do teatru można iść we fraku, ale bez płaszcza i bez kapelusza. Panie paradują w wieczorowych sukniach zarówno po chodnikach, jak i w kolei podziemnej. Zato każdego Anglika cechuje niezwykła uprzejmość, która jest tak naturalna, jak gdzieindziej opryskliwość. Tradycja daje początek wielu niepisanym przepisom i nikomu nie wpadnie do głowy, aby czegoś zakazywać. Każdy Anglik wie, co wolno, a czego nie należy czynić.

WE FRANCJI: w Paryżu imponuje Niemcowi przedewszystkiem sprawnie uregulowany ruch uliczny, który głównie daje się obserwować na trzech najruchliwszych placach: Etoile, Concorde i de l'Opera. Nie podoba mu się natomiast, że słynna paryska „concierge" (dozorczyni domu), jest panią wszystkiego stworzenia w powierzonej swej pieczy kamienicy. Francuska „liberte" zatrzymuje się u bram kamienicy paryskiej i musi ustąpić przed autorytetem „konsjerżki". Żaden lokator nie ma klucza od bramy, a dodzwoniwszy się, musi wywołać swe nazwisko. „Autorytet" ma w ten sposób kontrolę nad lokatorami. Nawet listy przechodzą przez ręce dozorczyni.

W POLSCE: porządek w Warszawie przy obowiązkowem wsiadaniu do tramwajów z tyłu, a wysiadaniu z przodu imponuje Niemcom. Ale dlaczego brudni i obdarci kolporterzy gazet mają przywilej wdzierania się do tramwajów nawet z przodu i wykrzykiwania nad uszyma pasażerów? Zegarami w tramwajach warszawskich jest Niemiec zachwycony. Podobnie jak w Paryżu, spóźnieni lokatorzy zdani są na łaskę i niełaskę dozorców kamienic, ale w Paryżu nie trzeba przynajmniej za to płacić. Urządzenia skrzynkowe w kamienicach dla przekazywania poczty lokatorom zachwycają Niemca. W restauracjach podaje się potrawy nie z półmisków, czy z mis, lecz prosto z naczyń, na których były smażone, a smaczne nad wyraz zapachy, wydobywające się z tych naczyń zaostrzają apetyt gościa. We wszystkich lokalach uprzejmi garderobiani pomagają przy wkładaniu okryć. Najbardziej używanemi w Polsce słowami są „proszę" i „dziękuję". O wszystko prosi się uprzejmie i niemniej uprzejmie się dziękuje.

W SZWECJI: Dziwnie mało używa się słowa „Ni", który stanowi odpowiednik francuskiego „vous", angielskiego „ycu", polskiego „pan". Przeważnie mówi się do ludzi w trzeciej osobie, ale forma zarówno taka, jak „Ni" jest niezmiernie kłopotliwa, szczególnie dla cudzoziemca, który nie wie, w jakich okolicznościach może jej użyć. Dlatego Szwedzi „tykają się" po największej części, przyczem inicjatywa wychodzi zawsze od starszego wiekiem. Przy lampce wina, czy przy grogu, każdy stara się wybadać wiek swego towarzysza, a gdy uda się to, starszy proponuje „odłożenie tytułu". Jest to proste zaproszenie do formy „ty". Stary król wszystkim męskim obywatelom mówi „ty". Do pań przemawia w trzeciej osobie, z zachowaniem tytułu. Studenci wprowadzili zwyczaj przedstawiania się z wymieniem roku urodzenia: „Petersson 1912", „Andersson 1914". Starszy przechodzi natychmiast na „ty". Wszelkie dotychczasowe wysiłki w celu nadania słówku „Ni" właściwego znaczenia nie odniosły skutku. Podobnie, jak w Polsce Szwedzi dziękują sobie za wszystko. Przestępstwem jest, gdy gość nie trąci się szklaneczką z gospodarzami. Ale również przestępstwem jest gdy przy tej sposobności powie „na zdrowie".

W ITALJI: Luksusem nazwać można parkietową posadzkę w domu włoskim. Dla utrzymania chłodu w lecie posadzki są z kamienia, z marmuru, terakoty, mozaiki. W zimie ma się wskutek tego stale zimne nogi i katar. Również firanki w oknach są mało używane. Pospolitym trunkiem jest wino i kawa, których spija się olbrzymie ilości. Podobnie jak w Paryżu, kina zaczynają przedstawienia we wczesnych godzinach popołudniowych i ciągną je bez przerwy do późnej nocy. Liczne rodziny przychodzą do kin z dziećmi, przyczem w kinach wolno palić. Psy są w Rzymie zjawiskiem rzadkiem, ale za to jeden kot wypada na dwóch mieszkańców. Są to stworzenia niemal tak święte, jak krowy w Indjach. Nawet w luksusowych hotelach są mile widziane i nikogo nie dziwi, gdy na rampie w teatrze przy podniesieniu kurtyny siedzi spokojnie kot. Kto chce kupić coś we Włoszech, niechaj nie planuje, co kupi. Pewna Dunka udała się do olbrzymiego magazynu, aby kupić sobie karnawałowy kostjum, i wróciła z neseserem. Ponieważ kostjumy były już wyprzedane, sprzedawcy nie chcieli jej wypuścić bez poczynienia innych zakupów i cel osiągnęli.

W AMERYCE: Drogerja nowojorska, czy chicagoska tem różni się od europejskiej, że obok pigułek i przyborów toaletowych można tam nabyć także budziki, książki, chustki do nosa, papier listowy, owoce, zimne potrawy i wszelkiego rodzaju napoje alkoholowe. Wszystkie napoje są mrożone i w takim stanie spożywane. Dlatego w żadnym kraju niema tylu chorych na żołądek, co w Stanach. Nikt nie czyści sobie w domu obuwia. Nawet panie siadają na wysokich fotelach „Shoe Shine Parlors", aby dać sobie oczyścić obuwie przez murzyna, lub włoskiego pucybuta. Czystość ulic i placów publicznych pozostawia wiele do życzenia. Bogactwo graniczy z nędzą. Obok drapaczów chmur tulą się nędzne baraki, w jakich w Europie mieszka tylko ostatnia biedota na terenach pofortyfikacyjnych w Paryżu.

Tragiczny strzał służącej

W mieszkaniu Juljana Łukaszewskiego zajmował pokój w charakterze sublokatora Henryk Regulski. Między nim a służącą Anną Mościcką były zażyłe stosunki.

Mościcka, niejednokrotnie w czasie sprzątania pokoju żartowała wspólnie z Regulskim. Pewnego dnia na tle wzajemnych żartów doszło do przekomarzania.

Mościcka, sprzątając pokoje pp. Łukaszewskich, zauważyła pod poduszką gospodarza stary rewolwer. Postanowiła użyć go celem nastraszenia Regulskiego.

Wszedłszy więc do jego pokoju, od progu zawołała: „Ręce do góry, bo będę strzelać!" i lufę rewolweru skierowała do Regulskiego.

Regulski ani drgnął, uważając całą scenę za niewczesny żart.

Ale w tym momencie nastąpiła nieoczekiwana tragedja. Nieopatrznie pociągnięty spust spowodował wystrzał i Regulski trafiony w czoło osunął się martwy na podłogę. Znajdujące się przypadkowo w pokoju dzieci Łukaszewskich z przerażenia uciekły do rodziców.

Struchlała Mościcka stała długi czas bezradnie w pokoju, nie mogąc wyjść ze zdziwienia, co tu zaszło.

Dopiero po paru godzinach zgłosiła się do komisarjatu, meldując o tragicznem zajściu.

Wdrożone śledztwo ustaliło, że Mościcka nie miała zamiaru zabić Regulskiego i przyczyną tragicznego strzału był żart ze strony Mościckiej, która nieostrożnie obeszła się z bronią. Sam rewolwer był stary, zniszczony i niepodobieństwem nawet dla biegłego rusznikarza było oddanie zeń strzału mimo wielokrotnych prób. Tem tragiczniejsze było działanie broni w krytycznym momencie.

Wczoraj Anna Mościcka, postawiona w stan oskarżenia za nieumyślne spowodowanie śmierci, skazana została na sześć miesięcy więzienia.

KRATKI SĄDOWE

OBCY, ALE ZNAJOMY...

Staje przed sądem zażywny pan w charakterze świadka, który nad każdem pytaniem przewodniczącego sądu długo się zastanawiał.

— Świadek obcy dla oskarżonego? — pada m. in. pytanie.

Po chwili namysłu — świadek rzekł pośpiesznie:

— Ale gdzieżtam obcy?! Jestem jego znajomym z lat dziecinnych.

— Nie chodzi o to. Ale czy pan jest krewnym lub powinowatym?

— Ależ nie, krewnym nie jestem... Chociaż (zastanawia się), gdybyśmy tak zgłębili linję pokrewieństwa, to kto wie, czy nie poczułbym się bliskim krewnym?

— Proszę świadka, nie filozofować i odpowiadzieć na pytanie: obcy, czy krewny?

— Obcy, ale znajomy — zakonkludował zniecierpliwiony świadek.

ŻOŁĄDEK PRZED SĄDEM

Niesamowity „dramat" w kilku „odsłonach" rozegrał się na wolnej przestrzeni we wsi Labieżki pow. garwolińskiego.

Treść aktu pierwszego jest bardzo nastrojowa. Oto Andrzej Żołądek bez świadków pożycza 30 gr. Władkowi Zawadzie, który zapomina o zwrocie zaciągniętego długu, a nawet złośliwie unika spotkań ze swym wierzycielem.

W akcie drugim osoby „dramatu" t. j. Żołądek i Zawada spotykają się pod wierzbą. Żołądek w sposób kategoryczny żąda zwrotu... 80 gr. Zaskoczony tak wygórowanem i jednocześnie nieuzasadnionem żądaniem — Zawada odmawia zwrotu tej sumy, zaznaczając, że jest mu winien tylko 30 gr.

Żołądek upiera się przy swojem. Zawada także zajmuje s'anowisko. Wynika kłótnia. Żołądek puszcza w ruch swe herkulesowe bicepsy. Wali Zawadę w pierwszą krzyżową, a następnie dobiera się do jego uzębienia. W następstwie tego nieporozumienia — Zawada pada zemdlony. Żołądek, jak triumfator odchodzi. Na tem kończy się akt drugi „dramatu".

Akt trzeci. Żołądek staje przed Sądem Grodzkim w Mińsku Mazowieckim. Sąd skazuje go na 100 zł. grzywny z zamianą na 20 dni aresztu.

Akt czwarty kończy się w Warszawie na sali rozpraw wydziału odwoławczego Sądu Okr. Osoby „dramatu" rzucają się w objęcia i zawierają przymierze na warunkach następujących:

Żołądek otrzymuje zwrot długu w kwocie 30 gr. i płaci koszty procesu. Zawada przebacza wszystko swemu prześladowcy i... Udziela mu błogosławieństwa na drogę.

A sąd? W tych warunkach sąd postępowanie w II instancji umorzył.

Koniec. Kurtyna spada.

...I znowu wieś Labieżki czeka na sensację. Prosimy! Tylko bez Żołądka.

Zazdrosny małżonek

(A. E.). Na wieczorku w szkole tańca w dzielnicy Wola, byli obecni również młodzi małżonkowie Grochowscy.

Pana Grochowskiego z wielkiej zabawy brzucho rozbolało, więc poleciał tam, gdzie również król piechotą chodzi. A tymczasem do jego żonki przysiadł się Tadzio Goliński, znany zdobywca serc niewieścich.

— Jak się pani Grochowska czuje w małżeńskim stanie? — zapytał.

— Niczegowato. Tylko, że mój stary czasami wyjeżdża.

— A to może ja go wtedy zastąpię?

— Co pan wygadujesz, panie Tadziu. Przecie pan żonaty, to grzech tak mówić. Nie boisz się pan piekła?

— Nie boję się. Dwa lata z teściową mieszkałem; to gorsze aniżeli piekło.

Tymczasem na salę wrócił pan Grochowski i chmurnem okiem spoglądał na flirtującą żonę. Nie chciał jednak okazywać przed ludźmi zazdrości, więc tylko zdala podsłuchiwał, o czem ta parka mówi.

— Ja nie mieszkam z teściową — mówiła pani Grochowska.

— A czemu?

— Bo umarła.

— Niech jej Pan Bóg da zdrowie za to — rzekł pan Tadzio. Fajna z pani baba, pani Grochowska; ja to się palę do pani.

— Nie pal się pan, panie Tadziu, swąd będzie. Gorąco na tej sali, jak w łaźni. Gdzie się mój wachlarz podział?

— Niema go tu nigdzie — odparł Tadzio. — Może pani siedzisz na nim? Trza poszukać.

I pan Tadzio wsunął rękę w miejsce, gdzie spodziewał się znaleźć wachlarz.

Tego już nie mógł ścierpieć zazdrosny małżonek.

— Sam pan na nim siedzisz! — ryknął. Przyskoczył do pana Tadzia, zepchnął go z krzesła, chwycił wachlarz i wymachując nim w powietrzu, krzyczał:

— Złodziej! Wachlarz ukradł! Złodziej!

Sąd, przed którym stanął pan Grochowski, oskarżony o zniewagę, uznał, że kradzież nie miała miejsca i skazał pana Grochowskiego na tydzień aresztu.

Smutno będzie przez ten tydzień panu Grochowskiemu.

Czy równie smucić się będzie jego osamotniona małżonka? Sądzimy, że nie.

Zapewne sympatyczny pan Tadzio okaże się dżentelmenem i osłodzi pani Grochowskiej chwile samotności

Proces „Jedności Inwalidzkiej"

Na wokandzie Sądu Okręgowego znajduje się sprawa b. prezesów, skarbników i sekretarzy spółdzielni „Jedność Inwalidzka", którym akt oskarżenia zarzuca przywłaszczenia, oszustwa i działanie na szkodę instytucji.

Proces ten w kołach inwalidzkich oraz sprzedawców tytuniowych budzi ogromne zainteresowanie ze względu na osoby, biorące w nim udział, oraz charakter dokonywanych przestępstw

Wesoły Kącik

SEN O SZCZĘŚCIU



Smutno było w ubiegłe święta w izbie u bezrobotnego Wojciecha Głodka. Ani święconego, ani malowanek, ani ciasta... Hej, hej! A gdzie to podziały się te dobre czasy, kiedy to człek pracował!

Wojciech Głodek siadł przy stole, podparł głowę pięściami, przymknął oczy i przeniósł się w krainę marzeń. Spał.

Co za sen, co za sen!...

Głodek pracuje w fabryce, w swoim fachu, a jest kotlarzem. Zarabia trzydzieści złotych na dzień.

— Dzień dobry panu! — mówi doń dyrektor ze słodkim uśmiechem na twarzy.—Jakżesz tam idzie robota? Czy czasem za dużo pan nie pracuje? Może by tak z tydzień zrobić przerwy? Pan będzie łaskaw być w stosunku do mnie zupełnie szczery.

Głodek nie chce odpoczywńka, bo lubi pracować, zresztą i tak niedługo urlop, to pojedzie sobie z żoną i dziećmi do Gdyni, lub Zakopanego. Ale trochę wcześniej robotę skończyć można, bo to święta za pasem i trzeba iść do kantoru po wypłatę, oraz dodatek świąteczny

— Oto pieniądze dla szanownego pana, służę — mówi grzecznie do Wojciecha Głodka kasjer, podając mu kilkanaście rulonów pięciozłotówek.

— Cóż to pan samemi drobniakami wypłaca! — irytuje się Głodek, proszę mi dać banknoty, bo inaczej pieniędzy nie biorę i zawołam policjanta.

— Ależ panie kochany, skąd że ja panu grubszych wezmę... Słowo daję, że nie mam. Pan będzie łaskaw wziąć, dodam za to dwadzieścia złotych.

— Ano niech już będzie moja krzywda — godzi się Głodek. — Ale żeby to było po raz ostatni.

Za muramł fabrycznemi obstępuje Wojciecha kilku eleganckich panów i rozpoczyna się licytacja.

— Niech pan zacznie pracować w mojej fabryce, daję o 25 procent lepsze warunki, niźli pan ma tu!

— Najlepiej panu będzie u mnie dobra płaca i co tydzień premja!

— Panie miej pan litość nad moją żoną i drobnemi dziećmi — jęczy trzeci fabrykant.— Jeśli pan do mnie nie przyjdzie pracować zbankrutuję.

— Przepraszam panów, narazie nie mam czasu, proszę mi swe oferty złożyć po świętach — mówi Głodek, przepychając się łokciami przez, oblegającą go ciżbę.

Naraz przypomina sobie, że żona ostatniego fabrykanta jest bardzo, bardzo piękna, odwraca się więc, wołając:

— Panie ładny, o warunki ze mną, niech się przyjdzie rozmówić pańska połowiczka.

Nikodem Zdun.

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Kobieta — szpieg (Godło: Podoficer)

W dalszym ciągu drukujemy prace Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ". Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI" wyznaczyła nagrodę w wysokości 25 zł. za następującą pracę, podpisaną godłem „Podoficer"

Zarechotały karabiny maszynowe... Zdala dochodził ciężki ogień artylerji, oddział nasz zwolna posuwał się mimo rozpaczliwej obrony wroga w kierunku wioski. Karabiny maszynowe przeszły z rechotu w przeraźliwy szczekot, coraz głośniej, coraz silniej, wreszcie przeszły w długi niemilknący skowyt...

I nagle wszystko umilkło.

Po huku szarpiącym słuch za padła dziwna cisza,

typowa cisza przed burzą.

Ciszę przerwała świstawka oficera, bagnet na broń... Atak.

Kilka razy jeszcze w krótkich odstępach zaszczekały karabiny maszynowe, i oddział nasz wkroczył do miasteczka N.

Forsowny czterodniowy marsz ze Złoczowa dał nam się mocno we znaki, ludzie padali ze znużenia. Oddziałem naszym dowodził por. Wir-ski, dziwnym trafem nie mieliśmy u nas ani jednego Austryjaka. Oddział nasz był zdaje się jedynym typowo polskim oddziałem w służbie c. k. armji.

Bez otrzymania przydziału kwaterunkowego rozmieściliśmy się w miasteczku gdzie popadło, gdzie komu było wygodniej starając się jednak być

w jak największem skupieniu.

Po upalnym lipcowym dniu przyszedł ciepły miły wieczór. Mieliśmy odpoczynek, bractwo wystroiło się, wypucowało buty i hajda na rynek. Ciągnęło nas, ludzi przebywających od szeregu miesięcy w polu do towarzystwa kobiet, szukaliśmy pewnego urozmaicenia w szarem życiu żołnierza.

Byłem podoficerem cieszącym się wielkiem zaufaniem władz przełożonych, na froncie austryjacko - rosyjskim czułem się doskonale, byłem w swoim żywiole tem bardziej, że Moskali nienawidziłem z całej duszy.

Dziwny jest odpoczynek żołnierza frontowego, zupełnie różny od tego co my zwykliśmy na zywać odpoczynkiem.

Szedłem po rynku zamyślony. Myślałem o domu, myślałem o swoich najbliższych, było mi

jakoś ciężko na duszy,

nie wiedziałem sam czego chcę, co mi jest. Uwagę moją zwróciła w pewnym momencie sylwetka kobiety. Szła przede mną szybkim, elastycznym krokiem. Zapatrzyłem się na nią. Sylwetka jej fascynowała mnie, tryskała młodością i świeżością.

Nagle potknęła się na pełnej wyboi drodze i z jękiem upadła. Pośpieszyłem z pomocą. Podniosłem nieznajomą. Jak się okazało wykręciła sobie nogę. Zaproponowałem jej odprowadzenie do domu, zgodziła się chętnie.

W drodze nawiązaliśmy rozmowę. Opowiedziała mi, że korzystając z zajęcia miasteczka przez nasze wojska wyjedzie na stępnego dnia do Lwowa.

Była skończoną pięknością.

Pełna tkliwości rozpytywała mnie o życie żołnierza,

pocieszała mnie

gdym się jej skarżył, kazała cierpliwie znosić los.

Pożegnałem się z nią przed domem, w którym mieszkała, umówiłem się na następny dzień.

Zwolniłem się rano i pospieszyłem na spotkanie z moją piękną nieznajomą. Czekałem kilka minut, aż wreszcie zobaczyłem ją.

Żołnierz frontowy zakochał się. Nic w tem zresztą nie było dziwnego, my żołnierze oko pów byliśmy ludźmi pełnymi sentymentu, nas mogła wziąć każda kobieta. Wyruszyliśmy za miasto. W cieniu poszarpanych kulami drzew

wyznałem jej swoją miłość,

uśmiechnęła się smętnie, nic mi nie odpowiadając.

Na moje gorące prośby zgodziła się pozostać w miasteczku N. aż do dnia naszego wymarszu.

Piękna to była idylla, sielanka nigdy nie zapomniana, jedyny jasny moment w szarem mojem frontowem życiu.

Zbliżała się sobota, dzień wymarszu.

Bolesne było nasze pożegnanie, ale obowiązek obowiązkiem musiałem się z nią rozstać.

Minęło kilka miesięcy. Zostałem przeniesiony na włoski front nad Piazenzę. Zostałem przeniesiony

do prawdziwego piekła,

w którem naprawdę trudno było wytrzymać.

Listy od swojej Marysi otrzymywałem prawie codzień. Czekałem na nie jak na zbawienie, były one dla mnie jedyną otuchą, jedynym bodźcem do wytrwania, w warunkach w których raczej oszaleć można było.

Zostałem ranny i później przewieziony do szpitala w Wiedniu. Jakie było moje zdziwienie, gdy któregoś dnia odwiedziła mnie w szpitalu moja ukochana. Gdy spytałem ją zdziwiony w jaki sposób dostała się do Wiednia i co tu robi, odpowiedziała mi, że sprowadziły ją do tego miasta sprawy rodzinne.

I znów zaczęła się sielanka.

Zostałem rekonwalescentem, zacząłem chodzić. Dni mojego urlopu zbliżały się ku końcowi.

W sztabie otrzymałem inny przydział. Przez wzgląd na moje mocno nadwątlone zdrowie miałem przejść do wewnętrznej służby bezpieczeństwa.

Uradowało mnie to niezwykle. A więc znów miałem pozostać ze swoją Marysią. Służbę miałem bardzo lekką, i gdyby nie przykre momenty jak

dowodzenie plutonem egzekucyjnym,

byłoby mi bardzo dobrze. Ale rozkaz jest tylko rozkazem i żołnierz do wszystkiego musi umieć się przyzwyczaić

Dalszy ciąg nastąpi

Co przeżywa kobieta pracująca

Pielęgniarka w polowym szpitalu (Godło: Stefanja)

Głos wołającego lekarza był tak zdecydowany, że choć wahałam się przez chwilę poderwałam się z miejsca i podeszłam do noszy. I znów ujrzałam twarz młodziutkiego oficera. Wywarła ona na mnie wstrząsające wrażenie. Pomijam już, że twarz oficera była kredowo - blada, ale groźę budziły brudne bandaże ociekające krwią.

Jak się następnie okazało oficer był bardzo ciężko ranny. Otrzymał dwa postrzały w okolicę biodra i jeden w brzuch. Czyż w takich warunkach można było myśleć o uratowaniu tego dzielnego oficera? Zupełnie straciłam nadzieję. Jeden tylko człowiek, a był nim naczelny lekarz, miał niezłomne przekonanie, że uda się wyrwać śmierci to młode życie.

Nie wiem dlaczego, ale pomyślałam, że ranny ma na pewno narzeczoną, rodziców. Mieszkają gdzieś daleko i z niepokojem oczekują na wieści od swego żołnierzyka. A tymczasem on leży niemal bez życia i nieprzytomny oczekuje na zbawczą operację albo na śmierć.

W kilkanaście minut później oficer leżał już na prowizorycznym stole. Naczelny lekarz przygotował instrumenty. Szary świt wdzierał się do maleńkiej izdebki.

Za chwilę lekarz przystąpił do operacji. Mechanicznie wykonywałam wszelkie czynności. Podawałam instrumenty, bandaże. Słychać było od czasu do czasu głos lekarza. Ostry, twardy, stanowczy, rozkazujący. Ach, jaki on był wspaniały.

Operacja trwała około pół godziny. Szczęśliwie się udała. Widziałam to po twarzy lekarza. Uśmiechał się i z zadowoleniem zacierał ręce.

Do mnie się odezwał:

— A widzi pani, panno Stefanjo, że udało się. Morus chłop. Będzie żył. Szkoda byłoby, aby tak piękny chłopak miał zginąć. Wyzdrowieje i wróci na front. Nieraz da się on we znaki bolszewikom.

Dwa dni upłynęło od czasu tej pamiętnej operacji. Nasz oficer, jak się okazało por. Stefan K., pochodził z Krakowa. Dwukrotnie rozmawiałam z nim. Zauważyłam, że porucznik chętnie szuka mego towarzystwa. I co najciekawsze, że i ja nie unikałam go.

Któregoś dnia, gdy chwilowo ustał huk armat znalazłam chwilę czasu i wszczęłam rozmowę z porucznikiem. Zrazu obojętna, zdawkowa, przeszła na ton serdeczny. Dowiedziałam się, że porucznik ma narzeczoną, studentkę Uniwersytetu warsz. Opowiadał o niej wiele ciekawych szczegółów.

I oto niespodziewanie, w najmniej oczekiwanym momencie, usłyszałam:

— Nie wie pani jednak, panno Stefanjo, że gdy oprzytomniałem po tym strasznym wypadku i ujrzałem panią przy swym łóżku, czułem się jak małe dziecko. Tak mi było dobrze. Szukałam oczami pani oczu, czekałem na jakiś uśmiech. Czy to jest miłość, panno Stefanjo?

Dalszy ciąg nastąpi.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 Koncert Małej Ork. P. R. 12.30 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 13.25 „Muzyka Wielkanocna we Francji". 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 Koncert tr. ze Lwowa. 16.30 „O modzie wiosennej". 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Polityka państw europejskich po wojnie. 17.15 Koncert w wyk. Ireny Gadejskiej. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 St. Moniuszko: Bajka — uwertura. 18.15 „Pies". 18.30 Skrzynka techniczna. 18.45 Koncert reklamowy. 19.00 Utwory na ksylofon. 19.15 „Co się dzieje w hodowli zwierząt". 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Duet saksofonowy. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Walczyki wiedeńskie. 20.30 Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie. „Aida".

MODA WIOSENNA

Dziś o godz. 16.30 w programach radjowych poruszony zostanie wielce aktualny temat — wiosennej mody — w pogadance dla pań, zredagowanej przez znaną autorkę feljetonów o modzie — pisującą pod pseudonimem — Well. Z feljetonu tego dowiedzą się panie, iż moda wiosenna nie przynosi żadnych rewolucyjnych zmian czyli, że suknie, kostjumy, czy też płaszczyki z sezonu ubiegłego będą mogły być noszone i w sezonie bieżącym. O drobnych inowacjach w dziedzinie mody dowiedzą się już słuchaczki z feljetonu.

WESOŁY SKECZ CZECHOWA w „Teatrze Wyobraźni"

Dziś o godzinie 18.15 wystawiony zostanie w teatrze Wyobraźni wesoły skecz p. t. „Pies", zradjofonizowany podług Czechowa. Dział ten, pod redakcją Juljana Tuwima, daje perły humoru europejskiego, tym razem niewyczerpanego w pomysłach klasycznego humorysty rosyjskiego — Czechowa. Tematem skeczu są pertraktacje o sprzedaż rasowego psa. Audycji tej słuchać będą bezwzględnie wszyscy i miłośnicy psów — czyli 400 tysięcy abonentów.

IRENA GADEJSKA I MIECZYSŁAW SZALESKI

W koncercie popołudniowym (17.15) wystąpią jako soliści: młoda utalentowana sopranistka, Irena Gadejska i wybitny wirtuoz na altówce, prof. Mieczysław Szaleski. Program obejmuje drobne utwory kompozytorów polskich i rosyjskich.

Poszukiwania nafty sposobem magnetycznym

Przedsiębiorstwa naftowe w Polsce rozpoczęły poszukiwania nowych terenów naftowych sposobem magnetycznym. Próbne wiercenia wymagają wielkiego nakładu pieniędzy, któremi obecnie przemysł naftowy nie rozporządza.

Prace poszukiwawcze metodą sejsmiczną prowadzone są głównie w powiecie stryjskim w Małopolsce Wschodniej.

Coś dla pani



Oryginalny żakiecik połączony z peleryną. Piękny krój — czyni z tego modelu niepowszednią toaletę spacerową.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Zagranica na boiskach Polski

Poznań — Wrocław 5:3 (2:2)

POZNAŃ. W pierwszym dniu świąt rozegrany został w Poznaniu międzymiastowy mecz piłkarski między reprezentacja mi Poznania i Wrocławia. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny Poznania w stosunku 5:3 (2:2).

Zaznaczyć należy, że na 9 minut przed końcem wynik brzmiał 3:3 i dopiero w ostatnich minutach padły dwie bramki zdobyte dla Poznania — obie przez Mikołajewskiego.

Pozostałe trzy bramki zdobyli Radojewski, Mikołajewski i Graczyński. Wszystkie trzy bramki dla Wrocławia zdobył najlepszy ich zawodnik, Krauze. Sędziował p. Staliński.

Wiedeńczycy w Krakowie

Garbarnia — F C Wien 2:0, F C Wien — Cracovia 4:0

KRAKÓW. — W Krakowie gościła podczas świąt wiedeńska drużyna FC Wien, która rozegrała dwa mecze z Garbarnią i Cracovią. Wyniki meczów były następujące:

Garbarnia — FC Wien 2:0 (1:0). Gra na słabym poziomie, przyczem drużyna wiedenska grała bardzo miękko i mało skutecznie. W pierwszej połowie Pazurek II zdobywa prowadzenie dla Garbarni, a po przerwie Pazurek I strzela drugą bramkę. W drużynie Garbarni na wyróżnienie zasługuje linja pomocy i bracia Pazurkowie. Sędzia p. Seidner. Widzów 2.000.

*

FC Wien—Cracovia 4:0 (2:0). Wiedeńczycy pokazali grę o klasę lepszą, niż poprzedniego dnia i górowali nad Cracovią we wszystkich linjach. Zespół Cracovii bardzo źle dysponowany, szczególnie napad nic nie mógł pokazać. Dla gości trzy bramki zdobywa Eckberger, a jedną Walzig. Sędzia p. Hajtner. Widzów 4.000.

Sportclub-Legja 4:2 (2:1)

W poniedziałek na stadjonie Wojska Polskiego odbył się mecz między Wiener Sportklub a Legją, zakończony zasłużonem zwycięstwem Wiedeńczyków w stos. 4:2 (2:1).

Legja grała bez Martyny, co znacznie osłabiło tyły gospodarzy. Pierwszą bramkę zdobywa w 10 min. Szaller z wolnego, następnie w 17 min. wyrównuje Kellinger z karnego. Następnie w 32 min. Watzek strzela drugą bramkę dla gości.

Po przerwie w ciągu ośmiu minut padają dalsze dwie bramki dla gości, zdobyte przez Lenza i Pewnego. Legja zaczyna atakować i zdobywa jedną jeszcze bramkę przez Nawrota w 22 min. Sędzia p. Walczak. Widzów 4.000.

Węgrzy we Lwowie

LWÓW. — We Lwowie gościła podczas świąt drużyna węgierska Szeged AC, która rozegrała dwa mecze z Pogonią. W niedzielę mecz Szeged AC — Pogoń zakończył się na remis 1:1 (1:0), a w poniedziałek drużyna węgierska pokonała Pogoń 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył Bognar.

Ruch - Fortuna 5:1 (3:1)

KATOWICE. — Na Śląsku rozegrano cały szereg meczów piłkarskich, z których podajemy wyniki najważniejsze:

Ruch — Fortuna (Düsseldorf) 5:1 (3:1). Drużyna niemiecka wystąpiła w swym najsilniejszym składzie z Janesem, Kobierskim i Benderem na czele. Mistrz Polski grał jednak doskonale i przeważał zdecydowanie nad przeciwnikiem. Szczególnie linja ataku Ruchu zasłużyła na wielkie uznanie. Bramki dla Ruchu zdobyli Gemza, Peterek (2), Wodarz i Wilimowski. Jedyną bramkę dla Fortuny zdobył Wigold. Sędziował p. Gruszka. Widzów 15.000.

IFC Katowice—Wiener Sportklub 2:4 (1:1). Mecz rozegrany w sobotę.

Amatorski KS (Chorzów) — Wiener Sportklub 5:0 (2:0). Wysokie zwycięstwo drużyny śląskiej nad drużyną wiedeńską.

Kościuszko — Rennweger S. V. (Wiedeń) 3:0 (2:0).

Dąb — Rennweger SV (Wiedeń) 1:0 (0:0).

Polonja-B.S.V 92 2:2 (0:1)

W niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany został mecz piłkarski między Polonią a Berliner SV 92 (Berlin), zakończony na remis 2:2 (0:1).

Po przerwie w 8 min. Ballendat strzela drugą bramkę dla gości, ale od tej chwili uwidacznia się coraz większa przewaga Polonii, która znacznie lepiej wytrzymuje tempo. W 31 min. Puchniarz strzela pierwszą bramkę, zaś w 39 min. Herisch wyrównywuje z podania Łańki. W drużynie niemieckiej na wyróżnienie zasługuje prawa strona ataku. Ballendat — Moregutti oraz środkowy Appel, a w Polonii najlepsi Szczepaniak i Bułanow.

Sędzia p. Muszat. Widzów 3500.

Łódź-Wrocław 4:1 (3:0)

ŁÓDŹ. — W Łodzi w poniedziałek rozegrany został mecz międzymiastowy między reprezentacją Łodzi i Wrocławia, zakończony zwycięstwem drużyny łódzkiej w stos. 4:1 (3:0). Drużyna łódzka była znacznie lepiej dysponowana strzałowo do przeciwnika i odniosła zasłużone zwycięstwo. Wyróżnili się Karasiak, Królewiecki i Herbstreich, zaś w drużynie gości — Krause.

W pierwszej połowie wszystkie trzy bramki zdobywa Herbstreich w 16, 35 i 43 min., po przerwie Krause zdobywa w 16 min. jedyną bramkę dla Wrocławia, następnie w 44 min. Królewiecki strzela czwartą bramkę dla Łodzi. Sędziował p. Otto. Widzów 5.000.

Warta-Berlin SV92 1:0 (0:0)

POZNAŃ. — W poniedziałek w Poznaniu rozegrany został mecz piłkarski między Wartą a SV 92 (Berlin), zakończony zwycięstwem Warty w stosun. 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył Kryszkiewicz w 20 min. gry. Sędziował p. Brzeziński. Widzów 5.000.

Legja — All England L. T. a C. C. 5:4

Podczas świąt gościła w Warszawie angielska drużyna tenisowa All England Lawn Tennis and Criket Club Wimbledon, która rozegrała mecz z Legją na korcie reprezentacyjnym Legji. Mecz obejmował 6 gier pojedyńczych i 4 podwójne.

W sobotę w pierwszym dniu meczu wyniki były następujące:

Hebda —Peters 6:3 6:3. Spotkanie mało ciekawe z powodu słabego tempa. Peters stara się wyprowadzić Hebdę z uderzenia swemi zwolnionemi a przyciętemi piłkami, ale Hebda ostatecznie zasłużenie wygrywa.

Avory — Tłoczyński 6:0, 1:6, 6:2. W pierwszym secie Tłoczyński nie może wogóle dojść do głosu. Anglik szybko wygrywa, stosując z powodzeniem liczne wycieczki do siatki. W drugim secie Tłoczyński wykorzystuje słaby backhend Avorego, ale w trzecim, skutkiem słabej formy fizycznej polak przegrywa.

Freshwater i Tinkler — Tarłowski i Bratek 6:3 6:3. Wskutek słabej gry niedotrenowanego Bratka para polska sprawiła b. złe wrażenie.

W niedzielę wyniki były następujące:

Peters — Tłoczyński 6:4 6:3. Tłoczyński wyraźnie bez formy nie potrafił dać sobie rady z doskonale taktycznie walczącym Petersem.

Tarłowski — Tinkler 6:3 6:3. Tarłowski wygrywa dzięki szybszej grze i mocniejszej piłce.

Hebda i Tłoczyński — Peters i Avory 6:3 7:9 6:0. Para polska w dobrej formie, podczas gdy w zespole angielskim Peters wyraźnie niedysponowany. Po dwóch równych setach, w trzecim Polacy rozgrywają się i zasłużenie zwyciężają.

Po dwóch dniach stan meczu był remisowy 3:3.

W poniedziałek, w trzecim dniu meczu tenisowego Legja—All England Club, rozegrano spotkania następujące:

Hebda — Avory 7:5 6:0. W pierwszym secie gra bardzo zacięta i wyrównana. Hebda prowadzi już 4:1, potem 5:3, ale Anglik wyrównuje na 5:5. Następnie jednak Hebda wygrywa 2 gemy. W drugim dniu Avory wyraźnie zmęczony nie może już podołać, tembardziej, że Hebda gra w doskonałej formie.

Tarłowski — Freshwater 6:4 4:6 6:2. Gra ciekawa, pełna ładnych momentów, długich wymian piłek i obustronnych wycieczek do siatki. Po dwóch zupełnie wyrównanych setach, w trzecim Tarłowski przeważa zdecydowanie.

Peters i Avory — Tarłowski i Bratek 3:6 6:4 6:3. Początkowo prowadzą Anglicy 3:0, ale para polska wygrywa 6 gemów z rzędu. W drugim secie Polacy prowadzą 3:1, następnie jednak opadają na siłach i od tej chwili Anglicy wyraźnie górują.

Hebda i Tłoczyński — Tinkler i Freshwater 6:4 4:6. Trzeciego seta nie gra wskutek ciemności.

Ostateczny wynik meczu 5:4 dla Legji.

Niemcy piszą po polsku

Ostatni 17-ty zeszyt olimpijskiej obsługi prasowej, wydawanej co miesiąc przez komitet organizacyjny igrzysk XI Olimpjady w r. 1936 w Berlinie został wydany, zgodnie z zapowiedziami, w języku polskim. Tytuł polski biuletynu brzmi: „wiadomości olimpijskie".

Kongres uczelni sportowych odbędzie się w dniu 24 lipca 1936 w Berlinie podczas olimpjady. W związku z powyższem Niemiecki Komitet Olimpijski zaprosił z każdego państwa po 30 uczeni na trzytygodniowy pobyt do Niemiec podczas Olimpjady.

Na „paszporty olimpijskie" t. j. bilety wstępu na wszystkie imprezy zapotrzebowanie ostatnio było tak wielkie, że zdecydowano wprowadzić ograniczenia w stosunku do Niemców.

Dr. Ryszard Strauss skomponował ostatnio muzykę do „hymnu olimpijskiego" napisanego wierszem przez Lubahnsa. Hymn ten odegrany był przez kilku dniami poraz pierwszy w obecności kanclerza Hitlera.

Dwie porażki Wisły w Belgji

BRUKSELA. Podczas Świąt Wielkanocnych rozegrany został w Brukseli turniej piłkarski, w którym wzięła udział drużyna krakowskiej Wisły.

Wisła została pierwszego dnia pokonana przez Disburger Sport Verein 2:3 (1:0) a drugiego dnia uległa reprezentacji Brukseli 1:2 (1:0).

Wisła grała na obu meczach b. dobrze, jedynie słaba obrona nie stała na wysokości zadania. Charakterystycznem jest, że Wisła na obu meczach prowadziła w pierwszej połowie.

Porażki zapaśników w Kopenhadze

KOPENHAGA. — W zapaśniczych mistrzostwach Europy w Kopenhadze ani jeden z polskich zawodników nie zakwalifikował się do walk ostatecznych.

Dworak wyeliminowany został przez Spatenkę, Kryszmalski pokonany został przez Cadiera i Bemera. Szajewski wygrał z Jespersem ale uległ Jonsonowi, Gałuszka przegrał z Medjanem, a Neuff po zwyciężeniu Rabego przegrał z Millerem.

MECZE PIŁKARSKIE W WIEDNIU

Podczas Świąt odbyły się w Wiedniu następujące mecze piłkarskie: Austria — Slavia (Praga) 4:2, Rapid — Sparta (Praga) 2:1, Sparta — Austria 3:0, Rapid — Slavia 4:2.

Z różnych dziedzin

GWIAZDA — CZARNI 5:0

Na boisku Skry rozegrany został przedwczoraj mecz piłkarski o mistrzostwo R.P.A. między Gwiazdą a Czarnymi zakończony zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 5:0 (1:0).

Poprzedniego dnia w meczu towarzyskim Makabi pokonała Gwiazdę w stosunku 3:2 (1:2).

*

ZWYCIĘSTWO WARSZAWIANKI W TORUNIU

W Toruniu w poniedziałek rozegrany został mecz piłkarski między Warszawianką a Gryfem (Toruń) zakończony zwycięstwem Warszawianki w stosunku 4:1 (4:0).

*

HAKOAH WIEDEŃSKI W BIELSKU

W Bielsku gościła drużyna Hakoah (Wiedeń), która pokonała kombinowany zespół BBSV i Hakoah 4:0 (2:0).

MECZ PIŁKARSKI W REMBERTOWIE

W Rembertowie na otwarcie sezonu letniego rozegrany został mecz piłkarski między Kadrą (Rembertów) a AZS Warszawa, zakończony zwycięstwem Kadry w stosunku 2:1 (1:1).

*

Do Warszawy wróciła już pierwsza partja sportowców Makabi, którzy brali udział w Makabjadzie w Tel Aviv. Dowiadujemy się od jednego z uczestników, że cały szereg zawodników z Polski zamierza pozostać na stałe w Palestynie. Dotyczy to lekkoatletów krakowskich (z wyj. Freiwaldówny), niemal wszystkich pięściarzy, kilkunastu piłkarzy i gimnastyków.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Milczek z żoną trzymali u siebie Irenę przez kilka dni. Ale... nie przelewało się u nich. Nie mogli jej żywić i opiekować się nią stale. Poza tem wogóle mieli odjechać do Płocka...

Irena im już wyraźnie ciążyła.

Tymczasem w jej obłąkaniu nie zaszła najmniejsza poprawa. Nie można było od niej nic wydobyć po za paroma niezrozumiałemi zdaniami, bez związku, które nic im nie mówiły, nic nie wskazywały.

Skończyło się na tem, że Milczek zameldował o wszystkiem policji. Tam wypytano go o szereg szczegółów.

Wszystko, co powiedział, było zbyt mętne, aby z tego można było wywnioskować, skąd obłąkana przybyła.

Komisarz rzekł wreszcie:

— Trzeba ją zaprowadzić do Jana Bożego... A potem się zobaczy...

Milczkowa dała jej nieco ze swego starego przyodziewku, bo z ubrania Ireny zostały tylko takie postrzępione łachmany, że w tem wogóle niemożna było chodzić.

Wygląd jej, niczem nie przypominał dawnej hrabiny Wilnickiej i nikt nie byłby w stanie poznać ją z rysopisu. Również w stroju, postawie, oczach nie zostało nic z możnej dziedziczki Borowic, tak niegdyś uwielbianej przez Tadeusza, kochanej przez dzieci, szanowanej przez całą okolicę.

Szpital Jana Bożego stał się dla niej więzieniem. Może już nawet dożywotniem. Kto wie, jak długo tam zostanie? A jeżeli wyjdzie, to czy uleczona, uspokojona, z odzyskaną pamięcią?

Lekarze szpitalni badali ją kilkakrotnie. Orzekli, że możliwość wyzdrowienia istnieje, ale dopiero po bardzo długiem leczeniu.

Irena była bardzo łagodna, cicha i posłuszna. Nie mogli na nią w szpitalu narzekać i kłopotu nie mieli z nią najmniejszego. Nigdy się nie oburzała, nigdy nie miała napadu furji. Nie pilnowano jej już nawet specjalnie, jak innych chorych, ponieważ wszyscy nagół miewają chęci ucieczki ze szpitala. Zwłaszcza na początku każdego chorego specjalnie pilnują, bo skłonności do ucieczki są zawsze najsilniejsze w pierwszym okresie.

Irena była od samego początku najzupełniej bierna.

Pozostawała tu dwa lata, poczem odesłano ją do Tworek.

Odprowadzało ją dwóch dozorców. Karetką szpitalną odwieźli ją do kolejki grodziskiej, a stamtąd kolejką do Tworek.

Tam pozostawała długie lata.

Mimo wszystko, lekarze nie tracili nadziei, że kiedyś wyzdrowieje.

Nie bacząc na to, że przecież tyle lat już minęło, a żadnego widocznego polepszenia w stanie zdrowia hrabiny nie dostrzeżono.

Aż wreszcie nagle przepowiednie lekarzy zaczęły się sprawdzać.

Stopniowo, bardzo nieznacznie, ale jednak...

Początkowo trudno to było nawet dostrzec. Ujawniało się to bowiem w szeregu drobiazgów, w postaci ciekawości i zapytań, gdzie właściwie jest, co tu robi i co się wogóle z nią działo i stało.

Zupełnie jakby się stopniowo budziła z długiego i ciężkiego snu.

Zasnęła, jako młoda jeszcze i piękna kobieta. Budziła się już niemal, jako staruszka. Zasypiając, nie miała jeszcze nawet jednego siwego włosa. Budziła się siwiuteńka, jak gołąbek...

Trudno inaczej to nazwać, jak przebudzeniem. Tak właśnie to wyglądało...

Pewnego ranka wydawała się bardzo czemś zajęta. Przyglądała się swoim towarzyszkom niedoli ze szczególną ciekawością. Patrzała z zainteresowaniem, jak się kręcą tam i zpowrotem, szykując się do swych robót codziennych, bo wiele z nich szyło, haftowało, pracowało w ogrodzie, sadzie...

I wszystko wydało jej się nagle bardzo dziwne.

Ktoś powiedział, że obłęd to sen na jawie. Otóż Irena budziła się z tego snu.

W pierwszej chwili jeszcze nie mogła sobie zdać dobrze sprawy, kim ona właściwie jest. Nie potrafiła. Trzeba jeszcze na to było czasu, trzeba było jakoś wszystko sobie stopniowo przypomnieć i ująć rozumem. Pamięć musiała powoli nasuwać coraz to inne wydarzenia, aby dać pełny obraz przeszłości i rzeczywistości.

Czuła wielką przerwę w swych wspomnieniach.

I nie mogła jakoś połączyć w umyśle tych dwóch strzępów swego życia.

Codziennie uderzało ją coś nowego, czego dawniej nie dostrzegała, a co teraz przykuwało jej uwagę i ciekawiło ją. A gdy czegoś nie rozumiała, pytała się, tak jak to czynią małe dzieci.

Tysiące drobiazgów wirowało jej teraz w głowie.

Dlaczego, naprzykład, sypia w ogromnej sali razem z szeregiem innych kobiet, z których każda ma jednakowe łóżko, ustawione rzędem?

Dlaczego jada zawsze także z temi samemi kobietami, jednakowo licznemi?

Dlaczego czasami także szyje, haftuje lub pracuje przy grządkach i klombach?

A ci mężczyźni w białych kitlach, co to za jedni?

A dozorczynie i pielęgniarki, poco tu są?

Poco wciąż przychodzą lekarze i pytają się, jak się czuje, zadając nieustannie te same pytania, poczem odchodzą stale z taką samą obojętnością i machnięciem ręki?

Dlaczego niektóre kobiety tu zachowują się niekiedy dość dziwnie i wygadują jakieś niezrozumiałe rzeczy?

Dlaczego niektóre dostają niekiedy okropnych napadów? Dlaczego padają na ziemię, krzyczą, wiją się w konwulsjach i jęczą z pianą na ustach? I dlaczego wtedy zaraz zbiegają się takie draby w białych kitlach, które natychmiast pakują je z wielkim, zrasztą wysiłkiem, w jakieś szare worki, jakieś jakby suknie z bluzkami, ale bez rękawów?

Dlaczego żyje się tu tak głupio i bezmyślnie całą gromadą, z regularną jednostajnością? Dzień w dzień to samo, powtarzające się stale bez najmniejszej odmiany!

Oto pierwsze pytania, jakie sobie zaczęła stawiać Irena.

Ale sama nie umiała sobie dać na nie żadnej odpowiedzi.

Szczególnie opiekowała nią się oddawna jedna z pielęgniarek Cesia, która ją bardzo polubiła. Podobało jej się w Irenie, że była zawsze taka spokojna i cicha, pogodna i ze smutnym uśmiechem na twarzy... Postanowiła więc zająć się Ireną specjalnie...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Roman odgadł mgliste podejrzenia, które swem czarnem skrzydłem musnęło duszę Czarnomskiego, najserdeczniejszego przyjaciela, jedynego człowieka, którego cenił na świecie. Dla jego spokoju i honoru zwalił na swoje barki takie oskarżenie...

Rzekł więc:

— Lutku... Przyjacielu... Jak mogłeś nawet pomyśleć... Coś podobnego?

Poczem spazm ścisnął mu gardło, zdusił głos.

Ludwik chwycił go w ramiona i uściskał z całej siły.

Tym uściskiem chciał wyrazić cały ogrom przyjaźni.

Rzekł:

— Widzisz, ile złego może wyniknąć z twego milczenia... I to nietylko tobie, ale i innym... Wybacz mi, przyjacielu... Po raz ostatni pozwól się błagać w imieniu twej żony i córki... Jeżeli nie powiesz, skąd masz te pieniądze, jesteś zgubiony... Słyszysz?.. Jestes zgubiony!... Co wtedy stanie się z panią Heleną i z Zosieńką? Gdybym był bogaty, powiedziałbym ci: bądź spokojny, ja się niemi zajmę. Niestety, jestem prawie że ubogi. Zostawisz je bez grosza i gorzej jeszcze, bo z tak hańbiącem dziedzictwem, które im uniemożliwi nawet ratowanie się własną ciężką pracą. Tak, tak... Nie rób sobie złudzeń... Sprawa jest jasna: jeżeli nie powiesz tego, o co chodzi, wyrok skazujący jest pewny. Bo rzeczywiście, co wtedy powiem na twoją obronę? Doprawdy, możnaby przypuszczać, że masz jakąś przyjemność w utrudnianiu mi twojej obrony. Bo ja, wiesz, nie należę do tych obrońców, co lubią okłamywać sąd albo żebrać o łaskę dla biednego grzesznika. Zawsze brałem tylko sprawy czyste. Twoją uważam za taką i dlatego rwę się do niej, choćbyś nawet nie był moim przyjacielem. Ale z drugiej strony, nie chcę być w głupiem położeniu...

— Dlatego też, Luteczku, tak bardzo cię proszę, nie zajmuj się tą sprawą, bo to nie dla ciebie rzecz. Od pierwszej chwili nie chciałem, abyś się podejmował tej obrony.

— Najniesłuszniej. Jesteś niewinny. Wierzę w to niezłomnie. Będę cię bronił i, da Bóg, uratuję ci życie... Tak, nieszczęsny Romeczku, tu chodzi o twoje życie...

— Wiem o tem doskonale.

— Choćbym nawet miał pewność, że tę zbrodnię popełniłeś, jednak będę cię bronił, choćby dlatego, że uratowałeś mi życie, więc muszę uczynić wysiłek, aby ci odpłacić tem samem, skoro już los zsyła mi taką możliwość.

— Jakiś ty dobry... Dziękuję ci, dziękuję...

— Nie dziękuj, wyznam ci, że bynajmniej taki dobry nie jestem. Nie jestem, bo mam do ciebie wielki żal, Romku, i będę go miał tak długo, póki wreszcie nie zwierzysz mi się z twej tajemnicy.

Roman potrząsnął głową.

A Ludwik na to:

— Myślisz, że to takie niemożliwe?... Kto wie? Już nie takie tajemnice wychodziły najaw...

Wstał i podał obie ręce Romanowi, mówiąc:

— Dowidzenia, przyjacielu... Wrócę jeszcze do ciebie raz przed procesem. Bądź na to przygotowany i spodziewaj się nowego nacisku z mojej strony, nowego wysiłku dowiedzenia się całej prawdy. Skoro tak sprawę stawiasz, że trzeba cię ratować wbrew twojej woli, a więc tak się stanie. Zostaniesz uratowany wbrew tobie samemu...

Ludwik wyszedł, a Larecki przywarł uchem do celi, którą dozorca dopiero co zamknął i przysłuchiwał się oddalającemu się odgłosowi kroków Czarnomskiego. Kule Ludwika klekotały jednostajnie po kamiennej podłodze więzienia. Wreszcie, umilkły.

Wtedy Roman, wyczerpany do ostatka, u kresu sił, oparł się o zimną ścianę więzienną... Głowa opadła mu na piersi... Załamał ręce... I szepnął:

— Za wiele... za wiele cierpię... Choćbym doprawdy popełnił zbrodnię jak najokropniejszą, to i tak cierpię za wiele... A za mój grzech pokuta jest aż nazbyt surowa...

Stał tak długo, długo... Pogrążony w głębokiej zadumie... Przechodząc myślą całe swoje życie... Takie bardzo, bardzo teraz smutne... Śmiertelnie smutne...

— — — — — — — — —

Ludwik nie poprzestał na rozmowie z Romanem. Chciał przeprowadzić teraz śledztwo na własną rękę.

Postanowił przedewszystkiem rozmówić się z Heleną. Był przekonany, że ta rozmowa da mu pewne cenne wiadomości, które może nawet wyjaśnią całą sprawę.

Gdy przyjechał do Milanówka i wszedł do willi Lareckich, był zdziwiony panującą tu grobową ciszą.

Dzwi były otwarte. Mógł wejść bez dzwonienia.

Zapukał do drzwi. Nikt nie odpowiadał. Wszedł. Nie było nikogo. Szedł dalej. Tak samo... Wszedł na schody, z wielkim trudem, kusztykując na kulach...

Wtem usłyszał czyjeś kroki.

Dalszy ciąg jutro.

Kwiecień
24
Środa
Fiedalisa z S.

Ze sportu.

Korona—Grzegórzecki KS. 2:1
Kabel—Jutrzenka 9:0

Na boisku Makkabi rozpoczął się doroczny turniej piłkarski o puhar im. b. p. dr Edw. Schenkera, przyczem dotychczas uzyskano następujące wyniki.
Makkabi—Jutrzenka 2:2
Hakadur Z. T. S. 2:0
Hagibor—Siła 4:1
Hakadur—Jutrzenka 2:2
Hagibor—Z. T. S. 1:0
Makkabi—Siła 1:0
Siła—Z. T. S. 4:0
Jurzenka—Hagibor 0:0
Makkabi—Hakadur 3:0

Zawody towarzyskie:

Z. T. S. Prądniczanka 3:1
Zwierzyniecki-Łobzowianka 2:0
Orlęta—Legja 4:1.

Nowe kary na graczy

Wydział gier i dysc. Ligi ukarał naganą za niesportowe zachowanie się na ostatnich meczach graczy następujących Dziwisz (Ruch), Łyko (Wisła) Herbstreich (ŁKS), Pazurek I (Garbarnia), Drabiński, Nawrot, Szaller (Legja)

Epilog morderczej bójki w Płaszowie.

Wczoraj o godzinie 23 zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie cygan Maksymiljan Krausen z zawodu muzykant, który onegdaj został krwawo pobity na ul. Łanowej w Płaszowie przez cygana ;Stemkalskiego, o czem już pisaliśmy obszernie.

Pościg za przestępcą na Plantach

Wczoraj o godz. 1.45 nad ranem zauważył patrolujący posterunkowy P. P. na plantach krakowskich dwóch osobników, którzy nieśli pakunek, a na widok policjanta poczęli uciekać plantami, za którymi udał się posterunkowy. Widząc to owi osobnicy, rzucili niesiony pakunek, zaś sami korzystając z ciemności zdołali zbiec.

W porzuconym pakunku znajdują się kapelusze używane różnego koloru, pantofle białe, 1 para półbucików męskich i inne rzeczy, które znajdują się na IV. Komisarjacie PP. przy ul. Grodzkiej 65.

Sztabą w głowę

We wtorek około godziny 10.30 rano zgłosił się na pogotowie ratunkowe Jan Kramarski murarz, lat 25, zamieszkały w Bronowicach L. 25 który przechodząc ul. Ekerta koło budowy uderzony został w głowę spadającą sztabą żelazną.

Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dzisiaj w środę świetna sztuka G. B. Shaw'a „Pierwsza sztuka Fanny" z gościnnym występem Marji Malickiej i Zbyszka Sawana.

KRONIKA KRAKOWA

Oskalpowali robotnika na ul. Krowoderskiej

Zuchwałego napadu dokonano wczoraj o godzinie 11-tej w nocy na ul. Krowoderskiej w Krakowie.

Na przechodzącego tą ulicą 27 letniego murarza Wojciecha Piętę zamieszkałego przy ul. Garbarskiej 1? napadło czterech drabów, którzy Piętę poprostu oskalpowali nożem oraz pokrajali mu nożem całe ciało, poczem zbiegli.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiózł Piętę w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Tragedja miłosna w Podgòrzu

Na łące obok ul. Romanowicza w Podgórzu, natknęli się wczoraj rano przechodnie na młodego żołnierza i dziewczynę leżących na ziemi. Oboje byli nieprzytomni.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia ratunkowego skonstatował, że oboje popełnili samobójstwo przez wypicie większej ilości esencji octowej.

Okazało się iż parą desperatów są: 21 letni żołnierz 19 p. p. Marjan Garncarz i 23-letnia robotnica Marja Długosz, zam przy ul. Katarzyny 8.

W stanie bardzo ciężkim odstawiono Garncarza do szpitala wojskowego, a Marję Długosz do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Proces o podpalenie domu

Przed trybunałem sędziów przysięgłych w sądzie okr. karnym w Krakowie rozpatrywano wczoraj sprawę Małgorzaty z Bajorów Kozubowej lat 53 gospodyni z Balina pod Chrzanowem.

Akt oskarżenia zarzuca Kozubowej, że w dniu 21 sierpnia 1934 r. podpaliła własny dom wartości 700 zł., celem uzyskania asekuracji.

Ogień dzięki przytomności sąsiadów nie przeniósł się na sąsiednie budynki.

Kozubowa przesłuchana przez policję przyznała się do winy później jednak w toku przesłuchań w sądzie grodzkim w Chrzanowie zaprzeczyła swej winie, tłumacząc, iż zeznania te wymuszono na niej. Nie przyznała się też do podpalenia na rozprawie, choć zeznania świadków są dla niej bardzo niekorzystne.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli 9 głosami zaprzeczyli winę oskarżonej wobec czego trybunał wydał wyrok uniewinniający.

Trybunałowi przew. s. o. dr. Solecki, wotują s.s.o. dr. Zalipski i dr. Frey, osk. prok. dr Panek, bronił dr. Pfeffer.

Ponury dramat małżeński pod Wieliczką

Wstrząsająca wieść obiegła wczoraj Wieliczkę i okoliczne wioski o krwawym dramacie małżeńskim, jaki rozegrał się w Przebieczanach pod Wieliczką.

24-letni Tadeusz Kubicki zamieszkiwał wraz ze swą żoną 23-letnią Anielą i trojgiem dzieci w wieku 2—5 lat skromne mieszkanko pod Nr. 13 w Przebieczanach. Małżonkowie początkowo żyli bardzo szczęśliwie i spokojnie aż do czasu, kiedy Kubicki powołany został do wojska. Służył on w KOP. w Wilnie i tam doszły go pierwsze wieści o lekkomyślnem prowadzeniu się żony podczas jego nieobecności.

Po powrocie z wojska przed 6 tygodniami Kubicki dość często kłócił się ze swą żoną. Aż nadeszła tragiczna noc. w poniedziałek wieczorem Kubicki po wrócił do domu dość w dobrym humorze, wkrótce jednak pokłócił się ze swą żoną a następnie z nieustalonej przyczyny o godzinie 0.30 strzelił do niej zabijając ją na miejscu, poczem celnym strzałem w serce pozbawił się życia.

Ohydne świętokradztwo w kościele

Władze policyjne zaalarmowane zostały o zuchwałym i ohydnym świętokradztwie jakiego onegdajszej nocy dokonali nieznani narazie świętokradcy, którzy przy pomocy wycięcia w bramach wejściowych zamków wdarli się do wnętrza kościoła katolickiego w parafji Boluminek pod Chełmem.

Ohydni świętokradcy po rozbiciu tabernakulum zrabowali przechowywane tam dwa cenne kielichy, z których wyrzucili na stopnie ołtarza konsekrowane komunikanty.

Pozatem łupem zuchwałych świętokradców padła większa ilość cennej bielizny kościelnej, oraz srebrny krzyż.

Policja jest już na tropie świętokradców.

Nożem rzeźnickim zabił spólniczkę

W jatce mięsnej Romana Izydora w Równem, przy ul. Cerkiewnej 3 wydarzyła się wczoraj krwawa zbrodnia, której ofiarą padła 38 letnia spólniczka Izydora — Nadzieja Kaftaniukowa.

Między spólnikami wynikła awantura z błahego powodu na tle nieporozumień handlowych Wymiana słów przerodziła się wkrótce w gwałtowną kłótnię.

Izydor w najwyższym stopniu zdenerwowany pochwycił leżący na ladzie w jatce nóż rzeźnicki i utopił go w piersi Kaftaniukowej. Cios był fatalny. Kobieta przewieziona natychmiast do szpitala wyzionęła ducha.

Roman Izydor został aresztowany.

Ujęcie ohydnego zwyrodnialca

Funkcjonarjusze Wydziału Śledczego w Tczewie aresztowali 46 letniego ślusarza Feliksa Wycińskiego z Tczewa który w biały dzień przy pomocy cukierków zwabiał podstępnie małe dziewczynki do 10 lat, z którymi dopuszczał się ohydnych niemoralnych czynów.

Ohydnego zwyrodnialca policja odstawiła do więzienia śledczego do dyspozycji władz prokuratorskich.

Ohydne, lecz prawdziwe.

Teatr miejski „Pierwąza sztuka Fanny"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Młody las".
Apollo „Roześmiane oczy".
Atlantic „Żyd Süss wg. Liona Feuchtwangera (Conrad Veidt).
Baxa-la „Całuj mnię jeszcze" oraz rewja „Wesołe jajko".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Mazom „Ninon".
Promien „Pan bez mieszkania".
Sokół „Każdemu wolno kochać".
Słońce „Śluby ułańskie"
Świt „ABC. miłość"
Sztuka „Człowiek bez twarzy".
Uciecha „Piotruś".
Wanda: „Byli sobie dwaj hultaje".
Zorza: „Szpieg w masce".

Radjo

Kraków G 11 57 Hejnał 12 03 Wiad. meteorologiczna i koncert 13 00 Menażerja muzyczna 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Koncert 16.30 Pogadanka dla kobiet 16.45 Płyty 17.00 „Polityka państw europejskich po wojnie" 17.50 Odczyt o książkach 18.15 Wesoły skecz 18.30 Skrzynka techniczna 18.45 Koncert 19.15 Poradnik turystyczny 19.25 Wiadomości sportowe 19.50 Felieton 20.00 Koncert.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek gł. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Apteka Podgórska Rynek 9

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Haas Adolf Sarego 10. Dr. Jurkowicz Ignacy Wrzesińska 9 Dr. Rubinstein Dora Dietla 99. Dr. Tochowicz Leon Karmelicka 9.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Waśniowskiego Józefa, lat 36, robotnika, zamieszkałego przy ul. Prywatnej 5, za pobicie Jakóba Kussesa, przy ul. Słonecznoj 23 i niewłaściwe zachowanie się w miejscu publicznem, wskutek czego powstało zbiegowisko.

Aresztowano również za kradzieże Jodłowskiego Mieczysława, lat 18 oraz Bruzdę Stanisława, lat 33, robotnika, zam. w Teniach pow. Kraków.

Popełniła „harakiri"

Straszny mrożący krew w żyłach wydarzył się wdomu przy ul Głównej w Łodzi. Mieszkająca tam 27-letnia mężatka Marja Kaczobińska, w przystępie rozpaczy, zadała sobie 8 strasznych ran nożem w brzuch.

Desperatkę w stanie agonji przewieziono do szpitala.

Zderzenie taksówki z motocyklem

Pskalski Stanisław, lat 36, zamieszkały przy ul. Różanej 13 w Dębnikach, jadąc wczoraj wieczorem motocyklem z przyczepką od mostu dębnickiego Aleją Krasińskiego w kierunku Alei Mickiewicza — na skrzyżowaniu ulicy Kościuszki został potrącony z tyłu autem prowadzonym przez szofera Porębskiego Tadeusza, zamieszkałego przy ul. Mikołajskiej 16, który nadjechał ul. Kościuszki w kierunku ul. Zwierzynieckiej.

Wskutek zderzenia zostało uszkodzone tylne koło u motocykla, zaś u samochodu przedni błotnik.

Wypadku w ludziach nie było. Winę w wypadku ponoszą obydwaj szoferzy, gdyż na skrzyżowaniach nie dawali sygnałów ostrzegawczych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173 02 (od godz. 8—11 w poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Telefon 173-02